

Tomasz TULEJSKI 

Uniwersytet Łódzki

ttulejski@tlen.pl

MNIEJSZA O KONSTYTUCJĘ!

ARYSTOKRATYCZNY REPUBLIKANIZM JOHNA RANDOLPHA OF ROANOKE

ABSTRACT***A Fig for the Constitution!* The Aristocratic Republicanism of John Randolph of Roanoke**

John Randolph of Roanoke was an American planter, and a politician from Virginia, serving in the House of Representatives various times between 1799 and 1833, and in the Senate from 1825 to 1827. He was the leader of the 'Old Republicans' – a wing of the Democratic-Republican Party who wanted to restrict the role of the federal government. Randolph, influenced by Southern anti-Federalism, propounded a version of republicanism that called for the traditional patriarchal society of Virginia's elite to preserve social stability with minimal government interference. In this article, the author examines three main pillars of Randolph's political thought. First, the author examines Randolph's concept of social order and his affirmation of traditional southern aristocracy. Second, he examines the theoretical basis for the defense of states' rights having its roots in the ratification debate. Thus, while considering himself a defender of the legacy of the Founding Fathers, Randolph advocated strict interpretation of the Constitution and limitation of the power of the federal government. Third, the author presents a concept of aristocratic freedom that opposes interference of the state and majority rule. In conclusion, the author states that Randolph, while defending the old republican ethos, uses conservative arguments affirming traditions and the role of community, as well as liberal passion for freedom.

Keywords: John Randolph of Roanoke, Old South, Republicanism, US Constitution

Słowa kluczowe: John Randolph of Roanoke, Stare Południe, republikanizm, Konstytucja Stanów Zjednoczonych

[A] mere demarcation on parchment of the constitutional limits of the several departments, is not a sufficient guard against those encroachments which lead to a tyrannical concentration of all powers of government in the same hands
James Madison, *Federalist Papers*, no. 48

WPROWADZENIE

Wizyta w Stanach Zjednoczonych była dla Alexisa de Tocqueville'a okazją do wnikliwej analizy społecznych uwarunkowań młodego państwa. W swych rozważaniach na temat dialektyki demokracji i arystokracji stwierdził, że jest ono inkubatorem nowego równościowego paradygmatu, który wkrótce będzie także doświadczeniem Starej Europy. Było to możliwe, ponieważ w Ameryce – wolnej od arystokratycznego doświadczenia i właściwych mu nierówności – instytucje demokratyczne szybko zapuściły korzenie. Choć twierdził, że *wizerunek amerykańskiego społeczeństwa jest (...) pokryty demokratycznym pokostem*, to zauważył również, że *tu i ówdzie ujawniają się dawne rysy arystokratycznego porządku świata*¹. O rysach przebijających spod demokratycznego pokostu traktować będzie niniejsza analiza. Owym elementem arystokratycznym w amerykańskiej rzeczywistości było społeczeństwo Dixieland² w epoce *ante bellum*, które wydało na świat arystokratów, jakich nie powstydziliby się Europa, tak za sprawą ich pochodzenia, etosu, bogactwa, jak i wpływów politycznych. Sam autor *O demokracji w Ameryce* zauważył, pisząc o południowych wielkich plantatorach, że:

*Na Południu jeden człowiek, posługujący się niewolnikami, mógł uprawiać wielkie obszary ziemi. W tej części kontynentu byli więc wielcy właściciele ziemscy, lecz władza ich nie miała charakteru władzy arystokratycznej na wzór europejski, ponieważ nie posiadali oni żadnych przywilejów, a system uprawiania ziemi przy pomocy niewolników obywateli nie budził zazdrości, a co za tym idzie, nie wytworzył instytucji patronatu. Ci wielcy właściciele stanowili jednak klasę wyższą, posiadającą właściwe sobie poglądy i upodobania i w zasadzie skupiającą w swym ręku działania polityczne. Był to rodzaj arystokracji mało odróżniającej się od ogółu mieszkańców, nad których namiętnościami i interesami z łatwością panowała nie budząc miłości ani nienawiści. W sumie była to warstwa słaba i o małej sile żywotnej. To ona właśnie stanęła na Południu na czele powstania i amerykańska rewolucja jej będzie zawdzięczała swych najwybitniejszych ludzi*³.

Rzeczywiście, to Południe dało Ameryce Henry'ego, Masona, Washingtona, Taylora of Caroline, Jeffersona, Madisona czy Marshalla. Mimo słabości południowy arystokrata ma też, stwierdza Tocqueville, *upodobania, przesady, słabości i okazałość wszelkiej arystokracji*⁴.

¹ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, t. 1, Kraków 1996, s. 47.

² Dixieland, znane również jako Dixie lub Dixie's Land, to potoczne określenie południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych.

³ Tamże, t. 1, s. 49.

⁴ Tamże, t. 2, s. 385.

Wszystkie owe *upodobania, przesady, słabości i okazałość* ogniskują się w wyjątkowej postaci Johna Randolpha of Roanoke, jednego z największych południowych polityków, wybitnego mówcy⁵, który nawrócił na swoją wiarę Johna C. Calhouna i przez dekady był symbolem Wirginii.

Randolph, szczycący się pochodzeniem od Pocahontas, wkraczający do Kongresu w ostrogach, w towarzystwie psów myśliwskich i niewolników, ucieleśnia ducha Starego Południa. Jego pochodzenie i status społeczny predestynowałyby go w Europie do posiadania silnego sentymentu monarchicznego. W Ameryce tymczasem połączenie szczególnie arystokratycznego etosu z unikalnymi warunkami Nowego Świata uczyniło z niego arystokratycznego republikanina, stojącego z jednej strony w opozycji do północnego protekcyjnego kapitalizmu i nacjonalizmu, z drugiej zaś przeciwnego Jeffersonowskiej idei demokracji (choć bardzo długo uważał się za Jeffersonistę wiernego zasadom roku 1800). Tak jak plantator z Monticello pochodził z „Matki Stanów” i miłość do niej odziedziczył po sławnych i wpływowych przodkach. Lecz błędem byłoby uważać, że to magia pochodzenia uczyniła zeń jednego z przywódców Wirginii. To raczej jego wyjątkowe cechy osobiste, a nie odziedziczony status pozwalały mu przez lata zwyciężać w konkurencji wyborczej z oponentami. Na forum Unii⁶ zawsze niemal był w opozycji, zawsze skłócony z przywódcami państwa, zawsze jednak przekonany do swoich racji, a jego polityczna klęska okazała się ostatecznie klęską Unii i końcem prawdziwej amerykańskiej Konstytucji zgodnej z intencjami jej twórców. W niniejszej, krótkiej z konieczności, analizie skupię się na trzech, moim zdaniem, najistotniejszych elementach republikańskiej refleksji Randolpha: obronie arystokracji, prawach stanowych oraz republikańskiej wizji wolności. Rozpocznę jednak od przedstawienia społecznego tła, w którym ukształtowały się zręby południowego arystokratycznego republikanizmu Johna Randolpha of Roanoke.

SPOŁECZEŃSTWO STAREGO POŁUDNIA

By pojąć źródła i treść politycznego *credo* Randolpha, konieczne jest zrozumienie społecznego otoczenia, w którym funkcjonował, zasadniczo odmiennego od tego na Północy. Tocqueville pisał, że:

*W wielkiej rodzinie anglo-amerykańskiej należy odróżnić dwie główne gałęzie, które do dziś się rozrastają i dotychczas całkowicie się jeszcze ze sobą nie splotyły. Jedna z nich rozwija się na Południu, druga na Północy*⁷.

⁵ W.C. Bruce, *John Randolph of Roanoke, 1773-1833: A Biography Based Largely on New Material*, New York-London 1922, vol. 2, rozdz. 4.

⁶ Unia – określenie używane dla tych amerykańskich stanów, które pozostały w składzie Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) podczas domowej wojny secesyjnej z lat 1861–1865. Inna nazwa to Północ lub Jankesi. Drugą stroną konfliktu były Skonfederowane Stany Ameryki (CSA), potocznie Południe lub Konfederaci.

⁷ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce...*, vol. 1, s. 32.

W istocie były to dwa odmienne światy, opierające się na przeciwnych zasadach społecznych i ekonomicznych, posiadające różnego – jakby powiedział baron de Montesquieu – *ducha narodu*, z czego wynikały odmienne spojrzenia na instytucje polityczne. System powstały na Południu, którego centrum była plantacja, w przeciwieństwie do bazującej na indywidualizmie i atomizacji Północy, był silnie zhierarchizowany, niemalże feudalny. Składał się on z wielkich właścicieli ziemskich, ich służby, nadzorców, rzemieślników, robotników kontraktowych, rolników i tysięcy niewolników. Jak ujął to Richard Weaver, *typowa plantacja była małym kosmosem, w którym rzeczy były uporządkowane przez dobrze rozumianą zasadę nadającą spójność całości*⁸. Silne zakorzenienie w lokalności, związane z własnością ziemską, wynikało z organicznego charakteru takiej wspólnoty, w której każdy członek miał określone miejsce i rolę, czyli coś, co na Północy pod wpływem rozwoju kapitalizmu odchodziło już w przeszłość. Była też plantacja wspólnotą samowystarczalną, uniezależniała ją od zewnętrznych czynników wpływu, wzmacniając równocześnie partykularyzm. Niczym pan feudalny właściciel plantacji był szeryfem, sędzią pokoju, strzegł porządku i rozstrzygał spory, posiadając nie tylko formalny, ale też naturalny autorytet w lokalnej społeczności. Jego robotnicy nie byli tylko siłą roboczą, a plantacja nie była dla nich tylko miejscem zatrudnienia, ponieważ łączyły ich osobiste relacje oparte na wzajemnym zaufaniu – oczekiwaniu lojalności i pomocy. Plantacja była więc swoistą instytucją bazującą na wartościach nieistniejących już w gospodarce pieniężnej.

Dlatego, tak jak w systemie feudalnym, południowa arystokracja w naturalny sposób była uważana za przywódców politycznych Południa⁹. Wszelka ingerencja z zewnątrz w tę paternalistyczną strukturę postrzegana była jako zagrożenie stabilności południowego porządku społecznego, który – rozbity na atomy – zastąpiony zostanie bezlitosną, konkurencyjną walką grup interesu. Partykularyzm i lokalność, mające związek z ziemią i przywiązaniem do niej¹⁰, stanowiły podstawę sprzeciwu wobec forsowanej przez kapitalistyczną Północ konsolidacji. Im dłużej trwała wojna pomiędzy Północą i Południem, tym bardziej Południowcy postrzegali Jankesów jako obcokrajowców pragnących przejąć machinę federalną i ujarzmić Południe.

Mała społeczność, plantacja, ziemia były czymś realnym i dostępnym, czymś konkretnym, czymś, czego warto było bronić, w przeciwieństwie do dalekiej i bliżej nieokreślonej Unii. Jeśli więc Unia, to unia takich właśnie małych ojczyzn, a nie administracyjny moloch dyktujący prowincji swą apodyktyczną wolę.

To poczucie odrębności wzmacniał przy tym szczególny etos południowego gentlemana. Południowców cechowała bowiem niemal obsesja na punkcie poczucia upadku społecznego i przekonanie, że wartości obywatelskie i ideały pokolenia rewolucji zostały zniszczone przez pół wieku zmian demokratycznych i ekspansję terytorialną. Czuli głębokie rozgoryczenie tym, że Ameryka stała się sceną walki o bogactwa materialne.

⁸ R. Weaver, *Southern Tradition at Bay. A History of Postbellum Thought*, New Rochelle 1968, s. 49.

⁹ C. Eaton, *The Freedom of the Thought Struggle in The Old South*, New York–London 1964, s. 5.

¹⁰ D.F. Prindle, *The Paradox of Democratic Capitalism. Politics and Economics in American Thought*, Baltimore 2006, s. 40–41.

W tym przypadku sprawdzają się słowa Toqueville'a, że dobrobyt materialny nie jest celem arystokraty, lecz jego sposobem życia.

*Są duchy, i to nie byle jakie, które zadowolając się skromną przeciętnością, pozostawiają pole bogactwa i ambicji otwarte dla bardziej aktywnych, być może bardziej nieczystych konkurentów. Nic nie może być bardziej godne szacunku niż niezależność, która wyrasta z samozaparcia. Człowiek, który ograniczając swoje potrzeby, znajduje czas, by poświęcić się kulturowaniu swojego umysłu lub pomocy swoim bliźnim jest istotą znacznie przewyższającą zajętych synów przemysłu i zysku. Jego jest duch najszlachetniejszego porządku*¹¹.

Tymczasem Południowcy wszędzie znajdowali dowody bezgranicznego pędu za pieniądzem, zaniku rewolucyjnego idealizmu i społecznej spójności. Dla Randolpha i innych południowych republikanów *ślepa pogoń za bogactwem, dla samego gromadzenia, jest rodzajem szaleństwa*¹². Drapieżnemu Jankesowi z Północy przeciwstawiali dystygnowanego właściciela niewolników, górującego nad nim wyrafinowaniem, szlachetnością i cnotami obywatelskimi¹³. Tylko taki człowiek, odpowiednio wychowany, wykształcony, uformowany może stanąć na czele społeczności lokalnej, a nie pozbawiony moralnych zobowiązań północny kapitalista czy bankier. Południowy model edukacji dostosowany był do szczególnej pozycji w społeczeństwie i ukierunkowany na stworzenie gentlemana, człowieka o szerokich horyzontach, który obejmie rolę przywódcy, naturalnie do tego predestynowanego poprzez swój honor i cnotę. Priorytetem dla klas wyższych było odejście od specjalizacji i edukacja humanistyczna, która miała zaszczerpić w młodym adeptce klasyczne cnoty, by mógł pełnić swe obowiązki tak w czasie pokoju, jak i wojny¹⁴. Częstą praktyką przed rewolucją było wysyłanie młodych arystokratów na studia do Anglii¹⁵. W czasach Randolpha zdarzało się to stosunkowo rzadko, niemniej nacisk na wykształcenie był istotnym elementem formacji południowego gentlemana. Taką drogę miał przejść także Randolph, który przed ukończeniem jedenastego roku życia przeczytał Szekspira, Homera, *Don Kichota*, *Żywoty* Plutarcha, *Robinsona Crusoe*, *Podróże Guliwera*, *Historię życia Toma Jonesa*, *Przygodki Idziego Blasa*¹⁶.

Na tle innych południowych arystokratów jego wykształcenie nie było jednak wzorcowe, ponieważ nienawidził szkoły, ale kochał książki, posiadając największą bibliotekę w Wirginii. Po okresie edukacji domowej studiował w College of New Jersey, Columbia College, William and Mary College w Williamsburgu, których nie ukończył, oraz prawo w Filadelfii pod okiem swojego kuzyna, Edmunda Randolpha – jednego

¹¹ *Letter CLXXXII*, [w:] *Letters of John Randolph to a Young Relative*, Philadelphia 1834, s. 232.

¹² Tamże.

¹³ W.R. Taylor, *Cavalier and Yankee. The Old South and American National Character*, New York 1993 s. 146.

¹⁴ Na temat modelu wychowania młodych Południowców zob.: L. Glover, *Southern Sons. Becoming Men in the New Nation*, Baltimore 2007.

¹⁵ C. Eaton, *The Freedom...*, s. 6.

¹⁶ H. Adams, *John Randolph*, Boston–New York 1899, s. 10.

z Founding Fathers¹⁷, prokuratora generalnego i sekretarza stanu w administracji Washingtona. Już wtedy jednak ujawnił się jego niepokorny charakter, który był pochodną nie tylko jego osobowości, ale też otoczenia, w jakim się wychowywał.

Opisywanej wcześniej opiekuńczości południowych baronów towarzyszyła bowiem identyczna jak w Starej Europie pycha, apodyktyczność i koncentracja na punkcie honoru. Południowy etos miał wiele wspólnego ze średniowiecznym etosem rycerskim, który wykształcił się w warunkach Nowego Świata. Jego istotą była obsesja na punkcie dobrego imienia, czasem posunięta, jak u Randolpha, do przesady. Instytucja pojedynku, która powoli zanikała na Północy, na Południu miała się całkiem dobrze¹⁸, choć paradoksalnie południowe ustawodawstwo starało się ją wyrugować z życia publicznego. Bohater niniejszego szkicu nie był w tej kwestii wyjątkiem, pojedynkując się już w czasie studiów w William and Mary College ze swoim kolegą, a już jako członek Kongresu, wyzywając Webstera i pojedynkując się z Clayem z powodu różnicy zdań, do jakiej doszło podczas debaty. Odpowiedzialność za słowo sprawiała przy tym, że kłamstwo było na Południu równoznaczne z aktem tchórzostwa i karane z pełną bezwzględnością¹⁹. Randolph wysoko cenił swojego politycznego wroga, Hamiltona, widząc w nim człowieka honoru, który gotów był bronić swego dobrego imienia w pojedynku i któremu nienawistne były intrygi polityczne i obłuda Jeffersona i Adamsów²⁰.

Ze Starą Europą szlachty i rycerstwa łączyła południowych arystokratów też swista ekstrawagancja i ekscentryczność, czego Randolph był doskonałym przykładem. O przychodzeniu do Kongresu z biczem w rękę w towarzystwie psów i niewolników była mowa wcześniej. Miał też zwyczaj ubierać się na modłę przedrewolucyjną i podróżować staroangielskim powozem zaprzęgniętym w sześć koni pełnej krwi. Dodajmy do tego jeszcze pobicie laską w Kongresie Willisa Astona czy w okresie nasilenia się objawów gruźlicy nadużywanie alkoholu i nałogowe zażywanie opium. Niemniej budził szacunek, a czasem i strach u większości swych politycznych oponentów. Już po jego śmierci jankeski przyjaciel Randolpha, James Paulding, napisał o nim:

*Jest z pewnością najbardziej niezwykłym człowiekiem, jakiego znałem i największym oratorem, jakiego kiedykolwiek słyszałem. W każdej jego wypowiedzi jest dowcip, a elokwencja tkwi na samym końcu jego długich palców. Jest ostatnim człowiekiem na świecie, w którego ręce chciałbym wpaść podczas debaty, bo tnie obosiecznym mieczem i prowadzi wojnę jak jego indiańscy przodkowie, nie oszczędzając nikogo ze względu ani na płeć, ani wiek. Jednak jego dobroć jest nieodparta, a kiedy chce ją wyrazić, ton jego głosu, wyraz twarzy i oczu trafiają w równym stopniu do serca*²¹.

¹⁷ Founding Fathers, czyli „ojcowie założyciele”, to określenie amerykańskich przywódców 2 połowy XVIII w., którzy wnieśli wybitne zasługi w dzieło tworzenia państwowości Stanów Zjednoczonych.

¹⁸ B. Wyatt-Brown, *Southern Honor. Ethics and Behavior in the Old South*, Oxford–New York 2007, s. 350–360; E.L. Green, *A History of the University of South Carolina*, Columbia 1916, s. 244.

¹⁹ R. Weaver, *Southern Tradition...*, s. 65.

²⁰ A.L. Tate, *Conservatism and Southern Intellectuals 1789–1861. Liberty, Tradition, and the Good Society*, Columbia–London 2005, s. 134.

²¹ J.K. Paulding, *Letters from the South, by a Northern Man*, vol. 1, New York 1935, s. 14.

Randolph był nieodrodnym synem swojej grupy społecznej i swego stanu, skrajnym archetypem Południowca, o którym tak pisał William Taylor:

*Chociaż był pod prawie każdym względem niereprezentatywnym mieszkańcem Wirginii i Południa, Randolph ustanowił wzór dla skazanego na zagładę Południowca w ten sam sposób, w jaki Franklin wcześniej ustalił wzór dla kształtującego się Jankesa*²².

Randolph był też człowiekiem odrzucającym wszelkie kompromisy w sprawach, które uważał za złe i haniebne, dlatego Henry Adams, którego słynny dziadek był politycznym oponentem plantatora z Wirginii (Randolph określił Adamsów mianem *Amerykańskiego Domu Stuartów*²³), nazwał go *Świętym Michałem z Wirginii, niemalże strasznym w swej pogardzie dla wszystkiego, co wydawało mu się niegodne lub nieprawdziwe*²⁴ i wirginijskim Don Kichotem, dla którego sens życia leżał w *jego usilnych staraniach, aby zablokować tego ducha despotyzmu, który w każdym innym wieku i kraju przekształcił rząd w przekleństwo i plagę*²⁵. Dlatego po obaleniu króla Johna Adamsa²⁶ porzucił Jeffersona (*Księcia Planistów w czerwonych bryczesach z Monticello*²⁷) i odwrócił się od Jacksona, pierwszego uważając za zdrajcę po aferze Yazoo i zakupie Florydy²⁸, drugiego – za demagoga, który zawiódł w czasie kryzysu nullifikacyjnego.

OBROŃCA ARYSTOKRACJI

Te specyficzne warunki społeczne Południa ukształtowały jednak nie tylko charakter Randolpha, lecz przede wszystkim określiły jego polityczne wyznanie wiary. W porewolucyjnych Stanach Zjednoczonych zainspirowanych duchem Jeffersona panowało coś w rodzaju *odium aristocraticum*, czyli zasadnicza niechęć do arystokracji europejskiego wzoru, z jej szczególnymi przywilejami i statusem prawnym. Myśliciele tacy jak Jefferson czy Taylor of Caroline przeciwstawiali jej arystokrację naturalną – arystokrację cnoty, talentów i służby publicznej, która mogła rozwinąć się w warunkach amerykańskich, wolnych od podziałów stanowych. Jefferson pisał:

Naturalną arystokrację uważam za najcenniejszy dar natury, służący do nauczania, zaufania i rządzenia społeczeństwem. I rzeczywiście byłoby to niekonsekwencją w stworzeniu, aby ukształtować człowieka dla stanu społecznego, a nie zapewnić cnoty i mądrości wystarczającej do zarządzania sprawami społeczeństwa. Czyż nie możemy nawet

²² W.R. Taylor, *Cavalier and Yankee*..., s. 158.

²³ Cyt. za: R. Brookhiser, *America's First Dynasty: The Adamses, 1735-1918*, New York [et al.] 2002, s. 207.

²⁴ H. Adams, *History of the United States of America During the Administration of Thomas Jefferson, 1805-1809*, New York 1890, vol. 1, s. 157.

²⁵ H. Adams, *John Randolph*..., s. 32.

²⁶ W.P. Trent, *Southern Statesmen of The Old Régime. Washington, Jefferson, Randolph, Calhoun, Stephens, Toombs, and Jefferson Davis*, New York 1897, s. 116.

²⁷ H.A. Garland, *The Life of John Randolph of Roanoke*, vol. 2, New York–Philadelphia 1850, s. 346.

²⁸ D.A. Carson, *That Ground Called Quiddism: John Randolph's War with the Jefferson Administration*, „Journal of American Studies” 1986, vol. 20, no. 1, s. 71-92.

*powiedzieć, że ta forma rządu jest najlepsza, która zapewnia najskuteczniejszą czystą selekcję tych naturalnych arystokratów na urzędy rządowe?*²⁹

Tymczasem Randolph, mimo że był wrogiem monarchii i sztucznej arystokracji, wbrew swemu politycznemu mistrzowi pragnął utrwalenia społecznego *status quo* na Południu. Dlatego chciał zachowania politycznych przywilejów arystokracji poprzez prawo wyborcze zapewniające jej uprzywilejowaną pozycję. Dlatego sprzeciwiał się rozszerzeniu go na wszystkich białych mieszkańców, wiążąc je z prawem własności ziemi (nie tylko wielkiej). Związanie z ziemią, zakorzenienie w określonej jej części skutkuje odpowiedzialnością tych, którzy ją dzierżą. Sprawia to również, że są oni odporniejsi na pokusy świata zewnętrznego i wiąże interes posiadacza z interesem wspólnoty, w której egzystuje. Dlatego władza zawsze musi iść w parze z własnością ziemi. Podczas debaty w Konwencji Wirginii mówił tak:

*Po raz pierwszy w życiu słyszałem o rządzie, który miałby oddzielić własność od władzy. A jednak, jest nam to poważnie i trzeźwo proponowane. Sir, wiem, że to jest wykonalne, ale można to zrobić tylko przez gwałtowne rozerwanie, jak we Francji. Ale w momencie, gdy rozdzielił te dwie rzeczy, właśnie w tym momencie własność pójdzie w poszukiwaniu władzy, a władza w poszukiwaniu własności. (...) To wynika z natury człowieka. Człowiek zawsze był w społeczeństwie – zawsze znajdujemy go w posiadaniu własności i z pewnym apetytem na nią, który prowadzi go do poszukiwania jej, czasem per nefas, i stąd potrzeba praw, by ją chronić i karać jej naruszcycieli*³⁰.

Jego zdaniem prawa wyborcze posiadać powinni jedynie wolni właściciele, aby biedota nie doszła do władzy i nie dokonała społecznej rewolucji. Ostrzegał, że *w chwili gdy opuścicie ziemię (nie mam na myśli gry słów), w tej chwili znajdziecie się na morzu: i to bez kompasu – bez punktu orientacyjnego ani gwiazdy polarnej*³¹. Na tym polu, idąc ręką w rękę ze swym przyjacielem i politycznym oponentem Johnem Marshalllem, stoczył Randolph ostatnią wielką bitwę swojego życia podczas Konwencji Wirginii z lat 1829-1830, która zmieniła starą Konstytucję z roku 1776. Przyznano podczas niej prawa wyborcze wszystkim białym podatnikom powyżej 21 roku życia oraz zmieniono stary system reprezentacji oparty na hrabstwach na okręgi wyborcze o podobnej populacji. Zniszczono zatem to, co uważał za *dwa główne filary starożytnego gmachu naszej konstytucji stanowej*³². Randolph był bowiem sceptyczny co do możliwości ludzkiego rozumu, zdolnego do racjonalnego przeorganizowania życia społecznego i politycznego. Dlatego taka radykalna zmiana Konstytucji była dla niego zabiegiem godzącym w prawdziwą konstytucję jego stanu, która zakorzeniona była w sięgających czasów kolonialnych tradycji politycznej, zwyczajach i praktykach. Prawdziwa konstytucja to nie zapisany skrawek papieru, lecz produkt społecznego doświadczenia osadzony w zwyczaju, który

²⁹ *To John Adams, Monticello, October 28, 1813, [w:] The Works of Thomas Jefferson, red. P.L. Ford, vol. 11, New York–London 1904-1905, s. 343.*

³⁰ *November 14, 1829, [w:] Proceedings and Debates of the Virginia State Convention of 1829-1830. To Which are Subjoined, The New Constitution of Virginia, and the Votes of the People, Richmond 1830, s. 319.*

³¹ *November 21, 1829, [w:] tamże, s. 430.*

³² *December 2, 1829, [w:] tamże, s. 532.*

posiada większą wartość niż prawa pozytywne. Ten dobrze funkcjonujący, choć nie idealny, system sprawdził się w działaniu, a jego zmiana w imię abstrakcyjnej idei równości oznaczała rozmontowanie dobrze funkcjonującego mechanizmu politycznego. O rozszerzeniu praw wyborczych na nie posiadaczy mówił tak:

*Już dawno temu – nauczyłem się od filozofa z Malmesbury, że stan natury jest stanem wojny. Sankcjonując tę zasadę, udowodnimy, że stan nie natury, ale społeczeństwa i rządu konstytucyjnego, jest stanem niekończącej się wojny*³³.

Propozycje Konwencji miały wywołać lawinę, która całkowicie zdeintegruje stowagę wspólnotę polityczną. Jednokrotne przyzwoleń na innowacje upoważni kolejne pokolenia do wprowadzenia kolejnych zmian, odrzucenie woli przodków umożliwi następcom tworzenie nowego porządku.

*Czy ktokolwiek może uwierzyć, że my, poprzez naszą poprawkę, jakiegokolwiek nasze bagroty na pergaminie, jakiegokolwiek amulet, jakiegokolwiek sztuczki, abrakadabre, możemy powstrzymać naszych synów przed zrobieniem tego samego?*³⁴

Randolph przestrzegał przed konsekwencjami tak głębokich zmian w konstytucji jego ojczyzny:

*Z doświadczenia wiem, że zmiany, nawet w zwykłym prawie stanowym, nie zawsze działają tak, jak przewidział to autor projektu lub ciało ustawodawcze, a ze wszystkich rzeczy na świecie rząd (...) jest ostatnią rzeczą, która działa zgodnie z intencją jego twórców. Rządy są jak rewolucje. Możecie je wprowadzić w ruch, ale wzywam was do kontrolowania ich po tym, jak już będą w ruchu*³⁵.

W słynnym przemówieniu *King Numbers*, wygłoszonym na Konwencji Wirginii, dał wyraz obawie przed tyranią większości, która nie posiada i w istocie, z uwagi na swą kondycję majątkową i intelektualną, nie może posiadać poczucia odpowiedzialności za wspólnotę. Kompetencji, które przypisane są jego grupie społecznej nie z uwagi na status majątkowy, lecz szczególny etos.

Arystokracja Południa spełniała bowiem cechy arystokracji naturalnej, lecz zakorzenionej w organicznej strukturze społeczeństwa i opartej na następstwie pokoleń. Szczególne cnoty, honor i poświęcenie, wiedza i mądrość zdeponowane zostały w rodzinach, które przed laty przybyły do Wirginii z zachodniej Anglii i w Nowym Świecie same, a nie na mocy przywilejów danych od władzy, zbudowały swą ekonomiczną, społeczną i polityczną pozycję³⁶. Dlatego ingerencja rządu, choćby przez zakaz primogenitury, godzi w jej zdobyty własnym wysiłkiem i należny im status. Winą za powolny schyłek swej grupy społecznej obarczał więc ingerujący we wszystko rząd i absurdalne idee Jeffersona, który pragnął zniwelować wszelkie społeczne różnice.

Jako członek jednej z takich rodzin Randolph rozpoczął karierę w Kongresie już w wieku 26 lat, pokonując w wyborach samego Patricka Henry'ego³⁷. Wspominając ten

³³ November 14, 1829, [w:] tamże, s. 317.

³⁴ December 30, 1829, [w:] tamże, s. 790.

³⁵ November 21, 1829, [w:] tamże, s. 314.

³⁶ S. Birmingham, *America's Secret Aristocracy*, Boston 1987, s. 90-92.

³⁷ D.P. Jordan, *John Randolph of Roanoke and the Art of Winning Elections in Jeffersonian Virginia*, „The Virginia Magazine of History and Biography” 1978, vol. 86, no. 4.

dzień po latach, powiedział, charakteryzując przy okazji istotę arystokratycznego etosu i obowiązku Old Dominion³⁸:

Kiedy po raz pierwszy zostałem zaszczycony ich zaufaniem, byłem bardzo młodym człowiekiem, a moi wyborcy byli ze mną w prawie rodzicielskim stosunku i otrzymałem od nich pobłażliwość dla ukochanego syna. Ale starzy patriarchowie tamtych dni zostali zebrani do swoich ojców – pozostało kilku dorosłych, których uważam za moich braci; ale dzisiaj znacznie większą część stanowią dzieci, małe dzieci – lub ludzie, którzy przyszli na świat po początku mojego życia publicznego. Widzę wśród nich dziadków i mężczyzn, którzy byli chłopcami w szkole, kiedy po raz pierwszy zająłem miejsce w Kongresie. Czas, potężny reformator i innowator, po cichu i powoli, ale zdecydowanie zmienił stosunki między nami; a teraz stoję przed nimi, in loco parentis, zamiast ojca, i otrzymuję od nich prawdziwie synowską cześć i szacunek. Tak, proszę pana, to są moje dzieci, które z dziecięcą miłością żywią urazę do wszystkich moich krzywd, prawdziwych lub domniemanych. Wrócę do nich, jeśli zostaniemy pokonani, po całe pocieszenie, które czeka na mnie po tej stronie grobu³⁹.

Widać u Randolpha szczególnie, niemal mistyczny stosunek do swojej wirgińskiej ojczyzny, która tworzy zadawnioną wspólnotę polityczną. Obronie tej wspólnoty poświęcił całe niemal polityczne życie.

PRAWA STANOWE

Unia była dla Randolpha środkiem do zapewnienia wolności, bezpieczeństwa i dobrobytu, a nie celem samym w sobie. Obiekcje Starych Republikanów z Południa wywoływała przede wszystkim ekspansja rządu federalnego, którego rozrost stanowiłby nie mniejsze zagrożenie wolności niż niegdyś Korona Brytyjska. Randolph, komentując ostatnie lata prezydentury Jeffersona i prezydenturę Madisona, napisał w liście do przyjaciela, że *ucisk administracji Lorda Northa był pobłażliwy i miłosierny wobec regime'u ostatnich sześciu lat*⁴⁰. Republikanie z Południa obawiali się, że tak jak Korona, rząd federalny, posługując się przekupstwem i synekurami, stworzy elitę finansową całkowicie mu oddaną i powolną. Realizacja wielkich projektów infrastrukturalnych (zwłaszcza na nowych zachodnich terytoriach) finansowanych przez rząd federalny osłabi suwerenność stanów, wykupując po kawałku ich kompetencje. Nie mniej groźna była stała armia, której w razie konfliktu Unia użyje przeciwko Wirginii i siłą zmusi stan do posłuszeństwa.

Randolph był również wrogiem dalszej ekspansji terytorialnej. Jego sprzeciw wobec wojny 1812 roku⁴¹, którym naraził się wielu Południowcom, przez co przegrał wybory,

³⁸ Old Dominion – inna, obok Mother of Presidents i Mother of States, nazwa stanu Wirginia w USA.

³⁹ *February 1, 1828, [w:] Register of Debates in Congress. The First Session of the Twentieth Congress, vol. 4, Washington 1828, s. 1334-1335.*

⁴⁰ *John Randolph to Josiah Quincy, Roanoke, May 23, 1813, [w:] E. Quincy, Life Josiah Quincy of Massachusetts, Boston 1868, s. 331.*

⁴¹ Wojna 1812, zwana też wojną Jamesa Madisona – wojna pomiędzy USA a Wielką Brytanią.

wynikał z faktu, że była ona pretekstem do zwiększenia władzy centralnej. Poza tym nie widział powodu, aby pomagać Napoleonowi, którego uważał za największego wroga wolności⁴². Z podobnych powodów sprzeciwiał się utworzeniu 2BUS⁴³, który był dla niego instrumentem korupcji politycznej i źródłem finansowania dla rządu federalnego. Wyjątkowym przykładem niesprawiedliwości i dominacji Północy nad Południem było nakładanie cel ochronnych, które rujnowały południową gospodarkę. W jego opinii dobitnie pokazywało to, że Północ w sojuszu z Zachodem *przedkładała, jako źródło postępu, przemysł nad rolnictwo*⁴⁴. Argumentując przeciwko taryfom ochronnym Randolph przekonywał, że były one podatkiem nałożonym na farmerów przez sprzymierzonych z rządem federalnym producentów z Północy. Dostrzegał świetnie to, o czym wiele pisał również Taylor, czyli protekcyjnistyczny model gospodarki przyjęty przez rząd federalny, który promuje i chroni kupców i finansistów, tworząc to, co weteran Armii Kontynentalnej z hrabstwa Caroline nazwał *arystokracją papierowego pieniądza*, która porzuciła *zaufanie do monopolu cnoty, sławy i zdolności i oparła się całkowicie na monopolu bogactwa, przez system pieniądza papierowego i patronatu*⁴⁵. W ten sposób rząd federalny był instrumentem bogacenia się jednej grupy interesów kosztem innych, kapitalistycznej Północy – kosztem rolniczego Południa. Dlatego, wyrażając w Kongresie polityczne wyznanie wiary Starych Republikanów, Randolph rzekł:

*Miłość do pokoju, nienawiść do napastniczej wojny; zazdrość rządów stanowych wobec rządu generalnego i wpływu władzy wykonawczej na współdziałające gałęzie tego rządu, strach przed stałymi armiami; obrzydzenie wobec długu publicznego, podatków i akcyz; umiławanie dla wolności obywateli; zazdrość, Argusowa zazdrość o patronat prezydenta*⁴⁶.

Nie można było lepiej wyrazić, z jednej strony – postawy obrońców praw stanowych, a z drugiej – krytyki metod, jakimi posługiwał się nacjonalistyczny rząd federalny. Od czasów Antyfederalistów argument na rzecz praw stanowych nie zmienił się, a jego podstawą wciąż były zarzuty wobec aspiracji nacjonalistów. Podobnie jak ich poprzednicy⁴⁷, inspirowani duchem Montesquieu, Starzy Republikanie byli przekonani, że ustroj republikański możliwy jest tylko w małych republikach, tworzących homogeniczną wspólnotę powiązaną naturalnymi więziami wspólnej kultury, historii i interesów. Na czele republik stałyby rządy stanowe, które – jako bliższe lokalnym społecznościom – lepiej znałyby ich problemy i aspiracje, łatwiej też można by je było rozliczyć z niezrealizowanych obietnic. Ideału tego nie da się zrealizować w wielkiej, imperialnej Unii, która z samej istoty narażona jest na korupcję i dyktatorskie zapędy.

⁴² A.L. Tate, *Conservatism and Southern Intellectual...*, s. 25.

⁴³ Second Bank of the United States.

⁴⁴ Cyt. za: Ch. Hollis, *The American Heroes*, New York 1939, s. 98.

⁴⁵ J. Taylor, *An Inquiry into the Principles and Policy of the Government of The United States*, London 1950, s. 57.

⁴⁶ *January, 1813*, [w:] *Debates and Proceedings in The Congress of United States. Twelfth Congress, Second Session*, Washington 1853, s. 782.

⁴⁷ *Centinel I*, s. 18; *Agrippa IV*, s. 235, [w:] *The Anti-Federalist*, red. H.J. Storing, Chicago–London 1992.

Proponowanym przez Randolpha modelem był rząd konfederalny (określając ustrój Stanów Zjednoczonych, konsekwentnie używał pojęcia *confederacy*), z silną władzą stanów i ograniczonymi kompetencjami władzy związku. W tym duchu Randolph interpretuje Konstytucję Stanów Zjednoczonych:

*Jest to konstytucja składająca się ze skonfederowanych organów, do pewnych celów zewnętrznych, a także do niektórych celów wewnętrznych, ale pozostawiająca władzom stanowym, między innymi bardzo wiele uprawnień*⁴⁸.

Rządy stanowe przypisane do lokalnych wspólnot najlepiej chronią lokalną różnorodność, co jest kluczowe dla zachowania federalizmu, którego podstawą są te właśnie struktury społeczne i polityczne. Absurdem jest też twierdzić, że na przykład mieszkańcy Massachusetts zapewnią dobrobyt Luizjanie. Żaden rząd, stwierdził, *rozsiewający się od Atlantyku do Pacyfiku nie może być zdolny do rządzenia mną lub tymi, których reprezentuję. Żaden taki rząd – kontynuował – nie może istnieć, ponieważ musi chcieć wspólnego odczuwania i wspólnego interesu z rządzonymi, co jest niezbędne do jego istnienia*⁴⁹.

Zdaniem Randolpha prawa stanowe zabezpieczały przed koncentracją władzy rządu federalnego i sojuszami poszczególnych stanów, chroniąc republikanizm i wolność. Tylko ich zachowanie zabezpieczało przed konsolidacją władzy i – w konsekwencji – przed ingerencją państwa w życie społeczeństwa, które ma własne, unikalne zasady, reguły i przyzwyczajenia.

*Konstytucja – mówił – z której lud codziennie korzysta poprzez służenie jako ławnicy, jako sędziowie, poprzez wybieranie swoich przedstawicieli, poprzez domaganie się przywileju habeas corpus, to jest wolna Konstytucja*⁵⁰.

Sądy hrabstw w Karolinie, zwoływane zazwyczaj jeden, dwa razy w miesiącu, miały bowiem władzę daleko wykraczającą poza władzę sądowniczą. Mogły nakładać podatki na utrzymanie budynków publicznych, budowę nowych dróg i naprawianie starych. Ważną rolę pełnili też sędziowie pokoju, mianowani dożywotnio przez gubernatora, którzy decydowali m.in. o obsadzie stanowisk w hrabstwach. Ogólnie rzecz ujmując, zarządzanie na poziomie hrabstwa było poza kontrolą władz stanowych i federalnych⁵¹.

W przemyśleniach Randolpha zauważalny jest również element, który pojawił się już w czasie debaty konstytucyjnej, czyli interpretacja użytego w *Preamble* sformułowania *We the People*. Już Patrick Henry mówił:

Mam najwyższy szacunek dla tych panów. Ale proszę mi pozwolić zapytać, jakie mieli prawo powiedzieć My, naród? Moja polityczna ciekawość, oprócz mojej troski o dobro publiczne, każe mi zapytać, kto upoważnił ich do mówienia językiem My, Lud, zamiast My,

⁴⁸ *Speech of Mr. Randolph on The Tariff Bill, in The House Representatives, April 15, 1824, [w:] Speeches of Mr. Randolph on The Greek Question; on Internal Improvement; and on The Tariff Bill. Delivered in The House of Representatives of The United States, Washington 1825, s. 47.*

⁴⁹ *January, 1822, [w:] The Debates and Proceedings in the Congress of the United States. Seventeenth Congress, First Session, Washington 1855, s. 820.*

⁵⁰ *March 31-April 3, 1826, [w:] Register of Debates in Congress. The First Session of The Nineteenth Congress, vol. 2, Washington 1826, s. 405.*

⁵¹ Ch.S. Sydnor, *The Development of Southern Sectionalism, 1819-1848*, Baton Rouge 1968, s. 35-42.

Stany? *Stany są istotą i duszą konfederacji. Jeżeli Stany nie są stronami tego paktu, to musi to być jeden wielki, skonsolidowany Rząd Narodowy nad ludem wszystkich Stanów*⁵².

Dla Henry'ego i także dla kolejnego pokolenia obrońców stanów pierwotnym podmiotem Unii są stany, czyli precyzując, narody poszczególnych stanów, a nie abstrakcyjnie rozumiany i niemający w istocie desygnatu „naród amerykański”, który zresztą nie istniał w chwili podpisywania i ratyfikowania Konstytucji⁵³. Nie bez powodu Randolph odwoływał się do tej antyfederalistycznej tradycji, przyznając w liście do przyjaciela:

*Wiesz, że byłem Antyfederalistą, kiedy nie nosiłem jeszcze spodni. Nie rozumiałem wtedy, dlaczego nie podoba mi się nowy system, ale teraz wiem, że żaden taki system nie może być dobry. Rządy stworzone na tę modłę muszą mieć swoje własne wady, niezależne od tych, które są przypadkowe dla natury instytucji, a może nawet od niej nieodłączne*⁵⁴.

Nie jest to wcale przerośnięta, ponieważ Randolph jako bardzo młody człowiek obserwował składanie przez Washingtona przysięgi na Konstytucję, którą ratyfikował także jego rodzinny stan. Po latach, wspominając ten czas, stwierdził:

*To było dla nas odrażające i związane, jak się obawialiśmy, z niebezpieczeństwem dla naszych swobód. Straszny głos naszych najzdolniejszych i najsolidniejszych mężów stanu, Patryka Henry'ego i George'a Masona, nigdy wcześniej ani później nie zlekceważony, ostrzegał nas przed konsekwencjami*⁵⁵.

Powołując się na swoje antyfederalistyczne dziedzictwo, Randolph potępił elastyczność klauzuli handlowej, klauzuli supremacji i klauzuli ogólnego dobrobytu, które są najskuteczniejszymi narzędziami dla powiększających władzę federalną nacjonalistów.

*Ten Rząd – twierdził Randolph – nie może przetrwać jednego dnia bez wzajemnego zrozumienia i szacunku pomiędzy stanem a rządem centralnym. Ten rząd jest oddechem nozdrzy stanów. Panowie mogą mówić, co im się podoba, o preambule do konstytucji; ale ta konstytucja nie jest dziełem połączonej populacji istniejącej wówczas konfederacji, ale dzieckiem stanów; i bez względu na to, jak wysoko możemy nosić nasze głowy, pysznić się i denerwować naszą godzinę, odziani w za mały autorytet, w mocy stanów jest unicestwienie tego rządu jednym ciosem. Wystarczy, że odmówią wystania posłów do federalnej władzy ustawodawczej lub wyznaczenia Elektorów Prezydenta i Wiceprezydenta, i sprawa załatwiona*⁵⁶.

Unia ma więc charakter kontraktowy, lecz nie w ściśle Locke'owskim znaczeniu. Pierwotnymi podmiotami kontraktu konstytucyjnego są stany, zatem to one są pierwotnie suwerenne. Na Unię delegowały jedynie część swych kompetencji, a nie

⁵² *The Debates in the Several State Conventions: On the Adoption of the Federal Constitution, as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787*, vol. 2, Philadelphia 1845, s. 451.

⁵³ J. Taylor of Caroline, *New Views of The Constitution of The United States*, Washington 1823, s. 172-173; J.C. Calhoun, *Letter to Governor Hamilton*, [w:] *The Works of John C. Calhoun*, vol. 2, New York 1855, s. 147; *Speech of Mr. Hayne, of South Carolina, January 26-27, 1830*, [w:] *The Webster-Hayne Debate on the Nature of the Union*, Indianapolis 2000, s. 167.

⁵⁴ *John Randolph to Josiah Quincy, Roanoke, October 18, 1813*, [w:] E. Quincy, *Life Josiah Quincy...*, s. 337.

⁵⁵ H.A. Garland, *The Life...*, s. 57-58.

⁵⁶ *Speech of Mr. Randolph on The Tariff Bill*, [w:] *Speeches of Mr. Randolph...*, s. 17-18.

suwerenności, ponieważ, jak malowniczo ujął to Randolph, *proszenie stanu, aby zrzekł się części swej suwerenności jest jak proszenie damy o zrzeczenie się części swej czystości*⁵⁷. Stany nie są więc zwykłymi jednostkami terytorialnymi pod rządami suwerennego rządu narodowego, ale wyjątkowymi społeczeństwami posiadającymi własne odrębne kultury, interesy i przede wszystkim władzę. Rząd federalny jest agentem tych suwerennych społeczeństw w realizacji pewnych wspólnych zadań, ale jednocześnie jest też złowieszczym zagrożeniem dla tych wyjątkowych wspólnot. Wbrew Taylorowi Randolph nie odwoływał się do *Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych*, która pełna była abstrakcyjnych oświeceniowych sformułowań, lecz do autorytetów Jeffersona i Madisonsa, którzy w *The Virginia and Kentucky Resolutions* wyczerpująco i zwięźle przedstawili istotę amerykańskiej Konstytucji i charakter Unii. Podczas przemówienia w Kongresie Randolph powiedział, że *dla mnie próba dodania czegokolwiek do argumentów tych dokumentów, byłaby próbą pozłocenia rafinowanego złota, pomalowania lilii, skropienia perfumami fiołka, wygładzenia lodu lub dodania kolejnego koloru do tęczy*⁵⁸.

Dlatego według niego:

*Pytanie brzmi, czy chcemy stać się jednym wielkim, skonsolidowanym narodem, podlegającym temu samemu prawu; czy rządy stanowe mają zostać zmiecione; czy też nadal mamy dość szacunku dla tych starych, szanowanych instytucji, aby traktować ich integralność i zachowanie jako część naszej polityki? Ja, na przykład, powiedział pan R., trzymam się ich, ponieważ trzymając się ich, trzymam się mojego kraju; ponieważ kocham mój kraj tak samo, jak moje bezpośrednie związki; bo miłość do ojczyzny to nic innego jak miłość każdego mężczyzny do żony, dziecka czy przyjaciela. Nie jestem za polityką, która musi zakończyć się zniszczeniem, i to szybkim zniszczeniem całego rządu stanowego*⁵⁹.

Nie było to pytanie retoryczne, zwłaszcza po decyzjach wydanych przez Marshall Court w sprawach *Martin v. Hunter's Lessee* oraz *McCulloch v. Maryland*, w których sąd uznał zwierzchność Sądu Najwyższego nad sądami stanowymi w cywilnych sprawach federalnych oraz zwierzchność rządu federalnego nad stanami⁶⁰. Oznaczało to odejście od wąskiej (*stricte*) interpretacji Konstytucji⁶¹ na rzecz takiej, która wydobyla z jej treści nowe znaczenia w zależności od zmieniających się okoliczności

⁵⁷ Cyt. za: Ch. Hollis, *The American...*, s. 98.

⁵⁸ *January, 1824*, [w:] *The Debates and Proceedings in the Congress of the United States. Eighteenth Congress, First Session*, Washington 1856, s. 1305. Randolph parafrazuje tutaj Szekspira: *Therefore, to be possessed with double pomp / To guard a title that was rich before / To gild refined gold, to paint the lily / To throw a perfume on the violet / To smooth the ice, or add another hue / Unto the rainbow, or with taper-light / To seek the beauteous eye of heaven to garnish / Is wasteful and ridiculous excess*. Zob. W. Shakespeare, *King John*, First Folio, England 1623.

⁵⁹ *January, 1816*, [w:] *The Debates and Proceedings in The Congress of United States. Fourteenth Congress, First Session*, Washington 1854, s. 844-845.

⁶⁰ D.P. Currie, *The Constitution in the Supreme Court: The Powers of the Federal Courts, 1801-1835*, „The University of Chicago Law Review” 1982, vol. 94, no. 1, s. 681-694.

⁶¹ R. Barnett, *The Original Meaning of The Judicial Power*, „Boston University Public Law & Legal Theory Research Paper Series” 2003, no. 3-18, s. 6.

politycznych i społecznych⁶². Południowcy nie mieli wątpliwości co do tego, jakie okoliczności i czyje potrzeby będzie uwzględniał, pochodzący zresztą z Wirginii, sędzia John Marshall⁶³. Starzy Republikanie, zdając sobie sprawę z wielkiego zagrożenia (czego świadomy był również Jefferson piszący o despotyzmie sędziów)⁶⁴, jakie nie- sie z sobą dla stanów federalna władza sądownicza, odmawiali Sądowi Najwyższemu prawa wyłącznej i autorytatywnej interpretacji Konstytucji⁶⁵. Było to bowiem jeszcze w czasie, gdy nie było konsensusu co do kierunku interpretacji Konstytucji ani organu, który ma jej autorytatywnie dokonywać. Zwolennicy praw stanowych, zainspirowa- ni duchem roku '98, przyznawali to prawo wyłącznie stanom jako stronom kontrak- tu konstytucyjnego, a nie federalnej judykaturze, która była częścią rządu unii, a nie bezstronnym arbitrem. Jako strażnicy suwerenności ludu stanu i jego praw to władze stanowe miały bowiem obowiązek kwestionować niekonstytucyjne prawa federalne. Dlatego już podczas pierwszej kadencji w Izbie Reprezentantów Randolph – jako li- der Republikanów – chciał usunąć ze stanowisk Midnight Judges⁶⁶, wypowiadając się na temat Sądu Najwyższego w ten sposób:

*Chodzi o to, by zadać śmiertelny cios pretensjom do uczynienia z sądu szpitala dla pod- upadłych polityków, aby zapobiec sytuacji, w której sądy stanowe zostaną pochłonięte przez sądy Unii, zniszczyć potworną ambicję przypisania tej Izbie prawa do omijania wszelkich zakazów Konstytucji i trzymania Narodu w szachu*⁶⁷.

Mimo tego, że był przeciwnikiem nullifikacji, uważając ją za czysty *nonsense*⁶⁸, to na krótko przed śmiercią, komentując wydarzenia lat 1828-1832 (Tariffs of Abomination, nullifikację i Force Bill), dał swój ostatni wykład doktryny praw stanowych:

1. Stan, przyłączając się do Unii, *nie zrzekł się swojej suwerenności, chociaż z konieczno- ści władza egzekwowania posłuszeństwa została, w pewnych przypadkach i dla pew- nych celów, przekazana wspólnym agentom całej konfederacji*;
2. Stan, przystępując do Unii, nigdy nie zrzekł się prawa odwołania tak delego- wanej władzy, ilekroć uzna, że *korzyści płynące z unii przewyższają jej zło, gdyż*

⁶² L. Garlicki, *Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Konstytucja – polityka – prawa obywatel- skie*, Wrocław 1982, s. 96.

⁶³ John Marshall jako czwarty Prezes Sądu Najwyższego w latach 1801-1835 zapisał się w historii i ukształtował władzę sądowniczą w systemie rządów Stanów Zjednoczonych. „The Marshall Court” odnosi się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych w czasach, gdy Marshall przewodził temu or- ganowi.

⁶⁴ *To Thomas Ritchie, Monticello, December 25, 1820*, [w:] *The Works of Thomas Jefferson...*, vol. 12, s. 17; *To William Charles Jarvis, Monticello, September 28, 1820*, [w:] tamże, s. 162.

⁶⁵ R.K. Newmyer, *John Marshall, McCulloch v. Maryland, and the Southern States' Rights Tradition*, „The John Marshall Law Review” 2000, vol. 33, no. 4, s. 875–933.

⁶⁶ Midnight Judges to określenie 16 sędziów mianowanych na stanowiska przez ustępującego prezydenta Johna Adamsa w ostatnich dniach urzędowania. Nazywano ich „sędziami północy”, ponieważ według niektórych relacji Adams podpisywał potwierdzenia nominacji blisko północy, zanim opuścił urząd.

⁶⁷ Cyt. za: W.W. Willoughby, *The Supreme Court of the United States: Its History and Influence in Our Constitutional System*, Baltimore 1890, s. 88.

⁶⁸ *Reminiscences by W.M. Mosley, Esq. – Mr. Randolph's Treat*, [w:] P. Bouldin, *Home Reminiscences of John Randolph of Roanoke*, Richmond 1878, s. 180.

zjednoczenie jest środkiem zapewnienia wolności i szczęścia, a nie celem, dla którego należy je poświęcić;

3. Mieszkańcy stanu są winni mu posłuszeństwo, a on *jest winien im ochronę przed wszystkimi konsekwencjami tego posłuszeństwa*⁶⁹.

Randolph dopuszczał prawo do wyjścia z Unii, traktując to jako ostateczny, wypływający z fundamentalnego prawa samozachowania, instrument obrony przed tyranią rządu federalnego (z tego powodu potępił Konwencję w Hartford). Uważał, że:

Kiedy wzywam do dalszej cierpliwości uciekania się tylko do konstytucyjnych środków zadośćuczynienia, wiem, że istnieje coś takiego jak tyrania i ucisk; i że nie ma rządu, jakkolwiek ograniczonego w swej władzy, który nie mógłby przez nadużycie, pod pretekstem wykonywania swojej konstytucyjnej władzy, doprowadzić swych nieszczęśliwych poddanych do rozpacz.

Lecz zaraz potem dodał:

*Nasza Konstytucja jest sprawą kompromisu między Stanami, a to jest główny klucz, który rozwiązuje wszystkie jej trudności. Jeżeli któraś ze stron ugody jest niezadowolona ze swojego udziału we wpływach, jest to sprawa polubownej dyskusji, w trybie wskazanym przez samą konstytucję, ale nie jest to powód do rozwiązywania konfederacji*⁷⁰.

Na koniec pozostaje do wyjaśnienia istotna kwestia, której celowo nie poruszyłem, omawiając problem praw stanowych. Randolph bronił praw stanowych, ale nie wiązał tego z kwestią niewolnictwa. Miał jednak świadomość, że jest to problem rozpalający umysły i motywujący Południowców, dlatego po powrocie do Kongresu w 1815 roku włączył ją do swej argumentacji. Zaznaczyć trzeba jednak, że, podobnie jak jego ojczym – St. George Tucker, autor antyniewolniczej *A Dissertation on Slavery*, był wrogiem tej instytucji. Twierdził, że z czasem stanie się ona nieopłacalna. Sam za życia nie sprzedał żadnego swojego niewolnika, a w testamencie wyzwolił ich, przeznaczając 8000 dolarów na zakup dla nich ziemi w Ohio⁷¹.

WOLNOŚĆ

Spojrzenie Randolpha na kwestię wolności jest funkcją jego społecznego doświadczenia i rzeczywistości południowych stanów. Związane jest też immanentnie z jego nieustającą walką z rządem federalnym. Wiedział bowiem, że rezygnacja z wolności sprawi, że miejsce opuszczone przez jednostkę zajmie państwo-Lewiatan. Dlatego jej obrona była ostatnią linią oporu Randolpha przed nadchodzącymi wielkimi krokami despotyzmem demokratycznego państwa, o którym pisał Tocqueville, a które pochłonie społeczeństwo oparte na rodzinie, parafii, hrabstwie i stanie. Im większa centralizacja władzy, tym słabsze społeczeństwo, im więcej władzy ma państwo, tym mniej zostaje go dla jednostek. Bierność wobec tego procesu oznaczała, że ludzie *zasługują na to, by*

⁶⁹ Tamże, s. 190-191.

⁷⁰ H.A. Garland, *The Life...*, s. 61-62.

⁷¹ *Mr. Randolph Will*, [w:] P. Bouldin, *Home Reminiscences...*, s. 203.

*być niewolnikami, bez żadnej innej muzyki, która by ich ukoili, prócz brzęku łańcuchów, które sami założyli i dali swemu potomstwu*⁷².

Randolph, tak jak inni Starzy Republikanie, uważał, że w celu zachowania wolności państwo i społeczeństwo powinny zostać odseparowane. Nie ufał sztucznej władzy, zwłaszcza federalnej, choć i centralizacja władzy stanowej budziła jego opór⁷³. Jak napisał do przyjaciela, *rządy zatruty każdą rzeczą*⁷⁴. Dlatego jego ideałem był rząd, który ogranicza swoją aktywność do absolutnego minimum i pozwala ludziom maksymalnie korzystać z wolności.

Był jednym z tych nielicznych polityków, którzy opowiadali się za radykalnym ograniczeniem kompetencji państwa, wyznając wolnościowy republikanizm zawierający duży komponent klasycznego angielskiego liberalizmu i klasycznej szkoły ekonomicznej Smitha, Ricardo i Say'a⁷⁵. Wolność korzystania z owoców swojej pracy, wolność działania na rynku odseparowanym od państwa to ekonomiczne gwarancje zachowania wolności indywidualnej i politycznej. Jeśli stary republikański porządek, zgodny z zamysłem Founding Fathers, miał być zachowany, to musiał też panować wolny rynek, a nie neomerkantylizm i protekcyjnizm forsowany przez kolejne administracje⁷⁶. Północni producenci musieliby wtedy znaleźć kogoś innego niż podatnik, aby ubezpieczyć swoje ryzyko. Finansiści straciliby swoją pozycję, ponieważ nie byłoby długu publicznego do kupienia, a co za tym idzie, żadnego wpływu na rząd ani podatnika, który gwarantowałby ryzyko wierzyciela publicznego.

Jako wielki wróg długu publicznego Randolph dostrzegał starą i oczywistą prawdę, że *stosunek między dłużnikiem a wierzycielem jest bowiem stosunkiem niewolnika do pana. Rozpoczyna się ujarzmieniem umysłu, a kończy zniewoleniem ciała. Starożytni sprzedawali osobę dłużnika w niewolę na rzecz wierzyciela; my go więzimy, ale nie jest to kara zbyt surowa dla nieszczęśnika, który jest na tyle nędzny, by poddać się warunkom, które mogą ostatecznie doprowadzić do tak upokarzających konsekwencji*⁷⁷.

Dług prywatny i publiczny mają takie same konsekwencje: pierwszy zniewala człowieka, drugi zniewala cały naród. Zatem system Alexandra Hamiltona i jego kolejne wersje, niestrudzenie dążące do przekształcenia Stanów Zjednoczonych w imperium przemysłowe rządzone przez oligarchów, dzielił społeczeństwo na dwie kategorie: panów-wierzycieli oraz podporządkowanych im niewolników.

Dlatego rząd federalny, w którym władza miecza i sakiewki byłaby ściśle ograniczona, oznaczałby pozostawienie stanów w spokoju, a rząd mógłby poświęcić się zbawiennej dla wszystkich beczynności. Podczas debaty na Konwencji Wirginii Randolph powiedział:

⁷² March 30, 1826, [w:] *Register of Debates in Congress. The First Session of Nineteenth...*, s. 404.

⁷³ A.L. Tate, *Conservatism and Southern Intellectuals...*, s. 11.

⁷⁴ December 22, 1828, [w:] *Collected Letters of John Randolph of Roanoke to Dr. John Brockenbrough, 1812-1833*, red. K. Shorey, New Brunswick 1988, s. 114.

⁷⁵ R. Kirk, *John Randolph of Roanoke. A Study in Conservative Thought*, Chicago-London-Toronto 1951, s. 45.

⁷⁶ R. Kirk, *The Conservative Constitution*, Washington 1990, s. 105-106.

⁷⁷ Letter XIX, [w:] *Letters of John Randolph...*, s. 36.

*Tak, Panie – [ludzie – przyp. aut.] mają więcej powodów do obaw ze strony armii ustawodawców i armii sędziów niż z jakiegokolwiek innej przyczyny lub z innych przyczyn – Oprócz wielkiej manufaktury w Waszyngtonie mamy jeszcze dwadzieścia cztery laboratoria, wszystkie tworzące prawa. W Wirginii mamy obecnie dwa, jedno zajmuje się zwykłym prawodawstwem, a drugie wykuwa prawo podstawowe. Ci wszyscy prawnicy, sędziowie i prawodawcy uciskają ludzi, którzy nie są ani prawnikami, sędziami, ani prawodawcami, ani też nigdy nie spodziewali się, że ten ucisk będzie ledwie mniej znośny niż jakiegokolwiek odczuwany pod rządami rządów europejskich*⁷⁸.

Władza nie powinna ingerować w wolność jednostki. Moderowana przez normy moralne wolność nie wynika z prawa lub Konstytucji, lecz jest immanentnym (choć w różnym stopniu) elementem ludzkiej natury, pragnieniem nieodłącznie związanym z ludzką konstrukcją. W imię tak rozumianej wolności warto przeciwstawić się tyranii. Konstytucja, w której moc Randolph nie wierzył, nie jest w stanie zapobiec utracie wolności, jeśli obywatele o nią nie zawalczą. Tylko odpowiednie otoczenie społeczne oraz instytucjonalnie gwarancje wolności jednostek i władza stanów mogą realnie zabezpieczyć ich swobody.

Drugim warunkiem przetrwania wolności jest cnota, ponieważ bez ludzi cnotliwych żaden system nie jest w stanie uchronić się przed rozkładem i tyranią. Jest to cnota kształtowana i wzmacniana przez naturalnych strażników ładu i cywilizacji: rodzinę, kościół, szkołę, wspólnotę lokalną. Ingerencja rządu może zniszczyć cnotę, zastępując ją skłonnością do występku i egoizmu. Z wolnością wiążą się konkretne obowiązki wobec wspólnoty, *a im wyższa pozycja, tym cięższe są te ostatnie. Istotnie, ponieważ obowiązek dokładnie odpowiada władzy, wynika z tego, że im bogatszy, mądrzejszy, potężniejszy jest człowiek, tym większy spoczywa na nim obowiązek wykorzystania swoich darów do zmniejszenia sumy ludzkiej nędzy; a to zajęcie stanowi szczęście, które słabi i niegodziwi na próżno wyobrażają sobie, że polega na bogactwie, strojach lub zadowalaniu zmysłów*⁷⁹.

Wolność to nie samowola, lecz świadome wykonywanie swoich obowiązków jako członka wspólnoty, zatem wolność musi być ograniczona przez cnotę, osiągnąta przez indywidualne wysiłki, poprzez samoograniczenie i kształtowanie swego charakteru. Bez tego będzie jedynie pozorem, samowolą ubraną w szaty wolności, destrukcyjną dla wspólnoty i samego człowieka. Dlatego w tej kwestii władza nie może uczynić wiele dobrego. Podczas debaty o taryfach w roku 1824 Randolph powiedział:

Możesz okopać się pergaminem po zęby, mówi Lord Chatham, miecz trafi do organów wewnętrznych konstytucji. Nie mam wiary w pergamin, sir; nie mam wiary w abrakadabrę konstytucji; nie wierzę w to. Wierzę w moc tej wspólnoty, której jestem niegodnym synem; w moc Karolin i Georgii, w jej dawnym i najszerszym zasięgu, aż po Missisipi, która przeszła z nami przez dolinę cienia śmierci w wojnie o naszą niepodległość. Powiedziałem, że nie będę się zatrzymywał, aby dyskutować o konstytucyjności tej kwestii, ale nigdy nie było takiej konstytucji pod słońcem, w której przez nierozsądne korzystanie z uprawnień

⁷⁸ January 5, 1830, [w:] *Proceedings and Debates of the Virginia State Convention...*, s. 802.

⁷⁹ Letter III, [w:] *Letters of John Randolph...*, s. 14-15.

*rzędu ludzie nie mogą być doprowadzeni do zbrojnego oporu. (...) Mniejsza o konstytucję! Kiedy żądło skorpiona przesywa nas na wskroś, czy mamy się zatrzymać, by posiekać logikę? Czy mamy poprosić jakiegoś uczonego i przebiegłego urzędnika, by powiedział, czy prawo do tego znajduje się w konstytucji, a następnie, jeśli on, z jakichkolwiek pobudek, będzie twierdził, że tak, to zwierzę, którego runo stanowi tak istotną część tej ustawy, spokojnie położy się i zostanie ostrzyżone?*⁸⁰

Konstytucja nie jest źródłem autorytetu władzy lub ostatecznym odwołaniem od aktu niesprawiedliwości, więc w przypadku, gdy ona sama przez złą interpretację staje się narzędziem zniewolenia, ludzie mogą bronić swej wolności, która nie potrzebuje żadnej sankcji prawnej⁸¹. Randolph zawsze był zwolennikiem ścisłej interpretacji Konstytucji jako gwarancji ograniczenia rządu federalnego, czego wynikiem było jego potępienie dla trzech prezydentów: Jeffersona (II kadencja), Madisona i Monroe'a, którzy sprzeniewierzyli się swoim republikańskim zasadom.

Nawet szczególne okoliczności nie były dla Randolpha uzasadnieniem dla rozszerzenia władzy Unii, ponieważ raz przyznanej władzy nie da się już rządowi odebrać. Im więcej władzy posiada rząd federalny, tym silniej może on ingerować w życie stanów i jednostek, tym bardziej może je od siebie uzależnić politycznie i ekonomicznie. Uzależniając ludzi od siebie, rząd hoduje warstwę próżniaków, klientów i niewolników niezdolnych do samodzielności i wolności.

Wśród dziwnych pojęć, które były poruszane, odkąd jestem na scenie politycznej, jest jedno, które ostatnio zawładnęło umysłami ludzi, że wszystkie rzeczy muszą być zrobione dla nich przez rząd, a oni nie powinni robić nic dla siebie. Rząd ma nie tylko zajmować się wielkimi sprawami, które są jego domeną, ale musi wkroczyć i uwolnić jednostki od ich naturalnych i moralnych obowiązków. A bardziej zgubne wyobrażenie nie może dominować. Spójrzcie na tego obdartego człowieka zataczającego się spod sklepu z whisky i zobaczcie tę ladacznicę, która poszła tam, aby go przyprowadzić, gdzie są ich dzieci? Biegające w kółko, obdarte, bezczynne, nieświadome, nadające się na kandydatów do więzienia. Dlaczego to wszystko jest takie? Zapytajcie człowieka, a powie wam: „Och, rząd podjął się kształcenia naszych dzieci dla nas. Dał nam premię za próżniactwo, a ja teraz wydaję na alkohol to, co w przeciwnym razie musiałbym zaoszczędzić, aby zapłacić za ich edukację. Mój sąsiad, który tak ciężko pracuje na swoim polu ze swoim synem, nie może poświęcić tego chłopca, aby uczęszczał, z wyjątkiem miesięcy zimowych, do szkoły, na którą jest opodatkowany, aby wspierać moje dzieci”⁸².

Czy tacy ludzie zasługują na wolność i są do niej zdolni? Randolph nie miał złudzeń, gdy w liście do Jacksona, relacjonując swą 12-milową drogę z Roanoke do Charlotte Court House, napisał:

Na całej drodze nie ma ani jednej osoby, która potrafi czytać i pisać, i prawie nie ma takiej, która nie byłaby bydlakiem lub notorycznym odbiorcą skradzionych dóbr, pochodzących od niewolników podjudzanych do kradzieży przez nieszczęsnych „strażników domu”,

⁸⁰ *Speech of Mr. Randolph on The Tariff Bill*, [w:] *Speeches of Mr. Randolph...*, s. 32-33.

⁸¹ R. Kirk, *John Randolph...*, s. 32.

⁸² *November 14, 1829*, [w:] *Proceedings and Debates of the Virginia State Convention...*, s. 319.

którzy głosami Fentona Mercera, Madisona i Monroe! zostali wyborcami w naszych wyborach na mocy naszej nowej Konstytucji⁸³.

Randolph bardzo szybko odszedł od naiwnej Jeffersonowskiej wiary, że ludzie rodzą się wolni i równi, uważając to za mit będący produktem teorii politycznych, którym jako praktyk władzy głęboko nie ufał. Obserwacja świata wskazywała bowiem na istnienie przyrodzonych nierówności i związanych z tym kwalifikacji do wolności. Przekonywał, że:

Jeśli chodzi o tę zasadę, że wszyscy rodzą się wolni i równi, to jeśli istnieje na ziemi jakaś istota, do której nie ma ona zastosowania, to jest to człowiek – rodzi się on w stanie największego niedostatku i w stanie doskonałej bezradności i ignorancji⁸⁴.

Jeśli chcesz – mówił podczas tego samego wystąpienia w Senacie – poznać efekt metafizycznego szaleństwa, spójrz na historię rewolucji francuskiej i zgubę tego kraju⁸⁵.

Randolph, będąc orędownikiem równości wobec prawa (i tylko takiej), tak samo mocno sprzeciwiał się równości politycznej i ekonomicznej jako sprzecznym z zasadami dobrego rządu i naturalną konstrukcją społeczeństwa. Postrzegał człowieka jako istotę, która potrzebuje ograniczeń w postaci poczucia obowiązku, zwyczajów i tradycji, które mogą powściągnąć jego naturalną skłonność do występku i ambicję. Dlatego zdaniem Randolpha, nawiązującego do szanowanego przez niego Burke'a, obowiązkiem obywatela republiki jest przeciwstawianie się wszelkim legislacyjnym lub konstytucyjnym zmianom zastanego porządku oraz przyznanie szerokiego pola zwyczajowi i tradycji w celu zachowania otrzymanego ładu⁸⁶.

Kształtowanie charakteru człowieka odbywa się przede wszystkim w rodzinach, które w różnym stopniu obdarzone są cnotami i talentami, dlatego konieczna jest hierarchiczna konstrukcja społeczeństwa. Oznacza to zachowanie przyrodzonego prawa do wolności, przekazanego wszystkim wolno urodzonym posiadaczom własności we wspólnocie⁸⁷. A skoro człowiek rodzi się nierówny, i nie jest wolny, to równość może osiągnąć tylko dzięki władzy brutalnie ingerującej w naturalny porządek, skoro rzeczywistą wolność zdobyć można tylko swym indywidualnym wysiłkiem. Równość w wolności jest sztuczką prawną nie lepszą niż nadawanie tytułów szlacheckich przez akt ustawodawczy czy królewską łaskę. Dlatego obie te kategorie nie mogą istnieć równocześnie – albo jest wolność w nierówności, albo zniewolenie w równości. Wybór Randolpha jest oczywisty, gdy wypowiada swoje słynne zdanie: *Jestem arystokratą. Kocham wolność, nienawidzę równości⁸⁸.*

⁸³ John Randolph of Roanoke to Jackson, Roanoke, March 1, 1832, [w:] *Correspondence of Andrew Jackson, 1829-1832*, red. J.S. Bassett, vol. 4, Washington 1929, s. 413-414.

⁸⁴ March 2, 1825, [w:] *Register of Debates in Congress. The First Session of The Nineteenth...*, s. 126.

⁸⁵ March, 1826, [w:] *Register of Debates in Congress. The First Session of The Nineteenth ...*, s. 218.

⁸⁶ R. Kirk, *John Randolph of Roanoke on the Genius of Edmund Burke*, „The Burke Newsletter” 1962, vol. 4, no. 1, s. 167-169.

⁸⁷ A.L. Tate, *Republicanism and Society: John Randolph of Roanoke, Joseph Glover Baldwin, and the Quest for Social Order*, „The Virginia Magazine of History and Biography” 2003, vol. 111, no. 3, s. 271-272.

⁸⁸ Cyt. za: R. Dawidoff, *The Education of John Randolph of Roanoke*, New York 1979, s. 32.

Wolność, którą kochał Randolph, była nie tylko republikańską wolnością jego ojczyzny, lecz także wolnością dumnego arystokraty, który bronił jej przed tyranią rządu federalnego i przed tyranią demokratycznej większości. Podczas wspomnianej batalii na Konwencji Wirginii w ten sposób upominał się o nią:

Jeśli ten nasz czcigodny rodzic musi zginąć, zadajcie cios, jeśli kto zechce, ale nigdy nie będzie on zadany moją ręką. Zapobiegnę temu, jeśli będę mógł, a jeśli nie będę mógł, w szczerości mego serca oświadczam, że jestem gotów zginąć wraz z nim. Jednak, jak mówi dżentelmen ze Spotsylvanii, nie jestem kandydatem na męczennika. Jestem zbyt starym człowiekiem, by się usunąć; moje związki, moje przyzwyczajenia i mój majątek przykuwają mnie do wspólnoty. Ale gdybym był młodym człowiekiem, zrobiłbym, w razie gdyby ta potworna tyrania została nam narzucona, to, co jeszcze kilka lat temu uważałbym za paranoję. Uciekłbym spod waszej jurysdykcji. Nie będę żył pod rządami Króla Arytmetyki. Nie będę jego szafarzem ani nie uczynię go moim mistrzem. Posłuchałbym zasady samozachowawczej – zasady, którą znajdujemy nawet u dzikiego stworzenia – uciekając od tego występu⁸⁹.

Gdy natomiast piętnował program wewnętrznych ulepszeń Claya, powiedział (wyrażając starą prawdę Wirginii, że władza państwa ma bardzo realne granice, a jedną z tych granic jest próg własnego domu), jak relacjonował „Hagerstown Torch Light”, że *ma w domu piękny dwulufowy pistolet, którego użyje przeciwko każdemu szeryfowi, który odważy się przybyć do jego okolicy, aby wykonać któreś z postanowień tego prawa lub przeciw każdemu agentowi rządowemu, który odważy się postawić stopę na jego ziemi w celu wytyczenia dróg i kanałów – nie obchodziło go, czy jest to konstytucyjne, czy nie – nie miało znaczenia, co powie Sąd Najwyższy – dzięki Bogu, że potrafi pociągnąć za spust⁹⁰.*

ZAKOŃCZENIE

W duchu najlepszej tradycji neoromańskiego republikanizmu, jak najdalego od bezgranicznej wiary w demokrację, za pomocą konserwatywnego w istocie instrumentarium Randolph broni kategorii, takich jak: wolność, samorządność, znaczenie cnoty i odpowiedzialności w życiu publicznym. Czyni podobnie jak Tocqueville, który poddaje swój liberalizm istotnej, konserwatywnej i republikańskiej korekcie. Obydwu łączy przerażenie egalitarnymi tendencjami ich czasów, które w ostateczności muszą doprowadzić do atomizacji społeczeństwa, likwidacji władz pośredniczących i w efekcie do nieznanego wcześniej despotyzmu Lewiatana. Dlatego na koniec wróćmy do autora *O demokracji w Ameryce*, który w swojej przenikliwej analizie demokracji zauważył, że nie znosi ona subtelności, opierając się na prostych i mało wyrafinowanych aksjomatach, zdolnych przeniknąć do równie prostej i mało wyrafinowanej masy równych, demokratycznych wyborców. Skoro tak, to nie znosi ona także arystokracji i towarzyszącej jej hierarchii, woląc zniewolenie w równości niż wolność w nierówności. Demokracja również woli absolutną uniformizację i zgodność od wielości w różnorodności,

⁸⁹ November 14, 1829, [w:] *Proceedings and Debates of the Virginia State Convention...*, s. 321.

⁹⁰ „Hagerstown Torch Light & Public Advertiser” 1826, 11 V.

której bronił plantator z Tidewater, jako remedium na zagrożenie nową tyranią. Nie może więc dziwić, że z jego umiłowaniem tradycyjnych zasad rządzących społeczeństwem, z apoteozą hierarchii, absolutnym oddaniem wartościom republikańskim i ekscentryzmem trudno było mu znaleźć miejsce w coraz bardziej egalitarnym porządku, także w jego rodzinnej Wirginii. Mówił:

*Spoglądam na spustoszenia minionych lat jak na krwawe pole bitwy, gdzie zginęli moi przyjaciele. Spoglądam na świat i znajduję pustynię, rzeczywistość zaludnioną, ale nie ciałem i krwią – lecz potworami rozrywającymi się nawzajem na kawałki dla pieniędzy, władzy lub innej nikczemnej żądzy*⁹¹.

Brzmi to zadziwiająco podobnie do tego, co pisał Tocqueville o *nieprzerwanych rzeczach identycznych i równych ludzi kręcących się w kółko w poszukiwaniu małych i pospolitych wzruszeń, którymi zaspokajają potrzeby swego ducha*⁹².

W późnych latach Randolph miał w sobie znacznie więcej przygnębienia i strachu o ojczyznę, niż gdy zaczynał swą polityczną karierę. Dlatego na krótko przed śmiercią w 1833 roku powiedział:

*Źródła życia się wyczerpały. Rzeczywiście, w opłakanym stanie świadomości publicznej, nie ma nic, dla czego warto żyć. To miłosierne zrządzenie Opatrzności, że śmierć może uwolnić jeńca ze szponów tyrana. Nie urodziłem się, by znosić pana. Nie mogłem znieść wojskowego despotyzmu w Europie, ale w ojczyźnie jest nie do zniesienia. Nie mogłem uwierzyć, że ludzie tak szybko okażą się niezdolni do wolnych rządów. Pozostawiam generałowi Jacksonowi, ludziom z Hartford oraz ultra-federalistom i torysom, urzędnikom i poszukiwaczom urzędów ich triumf nad wolnościami kraju. Zostaną potępieni na wieki*⁹³.

Świat, do którego należał, nieodwracalnie odchodził do przeszłości. Randolph nie mógł mieć zatem nadziei, że zmiany pójdą w innym kierunku. Lecz już niebawem zasiane przez niego ziarno miało wydać owoce. *Spectral finger barda, mędrca i trybuna*, jak napisał w poemacie *Randolph of Roanoke* John Greenleaf Whittier, wskazał drogę jego intelektualnym pogrobowcom, przede wszystkim Johnowi C. Calhounowi, który przejął przywództwo nad południowymi obrońcami praw stanowych w ich walce z centralizacją rządu. Arystokratyczną ekstrawagancję i nonkonformizm Randolpha zastąpił zimny realizm potomka twardych osadników z Południa. Jedno jednak bez wątpienia łączyło go z Randolphem – *Nemo me impune lacessit*⁹⁴.

BIBLIOGRAFIA

Adams H., *History of the United States of America During the Administration of Thomas Jefferson, 1805-1809*, vol. 1, New York 1890.

Adams H., *John Randolph*, Boston–New York 1899.

⁹¹ H.A. Garland, *The Life...*, s. 88.

⁹² A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. 2, s. 329.

⁹³ H.A. Garland, *The Life...*, s. 360.

⁹⁴ Tamże, s. 167.

- Barnett R., *The Original Meaning of The Judicial Power*, „Boston University Public Law & Legal Theory Research Paper Series” 2003, no. 3-18.
- Birmingham S., *America's Secret Aristocracy*, Boston 1987.
- Bouldin P., *Home Reminiscences of John Randolph of Roanoke*, Richmond 1878.
- Brookhiser R., *America's First Dynasty: The Adamses, 1735-1918*, New York [et al.] 2002.
- Bruce W.C., *John Randolph of Roanoke, 1773-1833: A Biography Based Largely on New Material*, vol. 2, New York–London 1922,
- Carson D.A., *That Ground Called Quiddism: John Randolph's War with the Jefferson Administration*, „Journal of American Studies” 1986, vol. 20, no. 1.
- Collected Letters of John Randolph of Roanoke to Dr. John Brockenbrough, 1812-1833*, red. K. Shorey, New Brunswick 1988.
- Correspondence of Andrew Jackson. 1829-1832*, red. J.S. Bassett, vol. 4, Washington 1929.
- Currie D.P., *The Constitution in the Supreme Court: The Powers of the Federal Courts, 1801-1835*, „The University of Chicago Law Review” 1982, vol. 49, no. 3.
- Dawidoff R., *The Education of John Randolph of Roanoke*, New York 1979.
- Eaton C., *The Freedom of the Thought Struggle in The Old South*, New York–London 1964.
- Garland H.A., *The Life of John Randolph of Roanoke*, vol. 2, New York–Philadelphia 1850.
- Garlicki L., *Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Konstytucja – polityka – prawa obywatelskie*, Wrocław 1982.
- Glover L., *Southern Sons. Becoming Men in the New Nation*, Baltimore 2007.
- Green E.L., *A History of the University of South Carolina*, Columbia 1916.
- „Hagerstown Torch Light & Public Advertiser” 1826, 11 V.
- Hollis Ch., *The American Heroes*, New York 1939.
- Jordan D.P., *John Randolph of Roanoke and the Art of Winning Elections in Jeffersonian Virginia*, „The Virginia Magazine of History and Biography” 1978, vol. 86, no. 4.
- Kirk R., *John Randolph of Roanoke on the Genius of Edmund Burke*, „The Burke Newsletter” 1962, vol. 4, no. 1.
- Kirk R., *John Randolph of Roanoke. A Study in Conservative Thought*, Chicago–London–Toronto 1951.
- Kirk R., *The Conservative Constitution*, Washington 1990.
- Letters of John Randolph to a Young Relative*, Philadelphia 1834.
- Newmyer R.K., *John Marshall, McCulloch v. Maryland, and the Southern States' Rights Tradition*, „The John Marshall Law Review” 2000, vol. 33, no. 4.
- Paulding J.K., *Letters from the South, by a Northern Man*, vol. 1, New York 1935.
- Prindle D.F., *The Paradox of Democratic Capitalism. Politics and Economics in American Thought*, Baltimore 2006.
- Proceedings and Debates of the Virginia State Convention of 1829-1830. To Which are Subjoined, The New Constitution of Virginia, and the Votes of the People*, Richmond 1830.
- Quincy E., *Life Josiah Quincy of Massachusetts*, Boston 1868.
- Register of Debates in Congress. The First Session of The Nineteenth Congress*, vol. 2, Washington 1826.
- Register of Debates in Congress. The First Session of the Twentieth Congress*, vol. 4, Washington 1828.

- Shakespeare W., *King John*, First Folio, England 1623.
- Speeches of Mr. Randolph on The Greek Question; on Internal Improvement; and on The Tariff Bill. Delivered in The House of Representatives of The United States*, Washington 1825.
- Sydnor Ch.S., *The Development of Southern Sectionalism, 1819-1848*, Baton Rouge 1968,
- Tate A.L., *Conservatism and Southern Intellectuals 1789-1861. Liberty, Tradition, and the Good Society*, Columbia–London 2005.
- Tate A.L., *Republicanism and Society: John Randolph of Roanoke, Joseph Glover Baldwin, and the Quest for Social Order*, „The Virginia Magazine of History and Biography” 2003, vol. 111, no. 3.
- Taylor J., *An Inquiry into the Principles and Policy of the Government of The United States*, London 1950.
- Taylor of Caroline J., *New Views of The Constitution of The United States*, Washington 1823.
- Taylor W.R., *Cavalier and Yankee. The Old South and American National Character*, New York 1993.
- The Anti-Federalist*, red. H.J. Storing, Chicago–London 1992.
- The Debates and Proceedings in the Congress of the United States. Twelfth Congress, Second Session*, Washington 1853.
- The Debates and Proceedings in the Congress of the United States. Fourteenth Congress, First Session*, Washington 1854.
- The Debates and Proceedings in the Congress of the United States. Seventeenth Congress, First Session*, Washington 1855.
- The Debates and Proceedings in the Congress of the United States. Eighteenth Congress, First Session*, Washington 1856.
- The Debates in the Several State Conventions: On the Adoption of the Federal Constitution, as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787*, vol. 2, Philadelphia 1845.
- The Webster-Hayne Debate on the Nature of the Union*, Indianapolis 2000.
- The Works of John C. Calhoun*, vol. 2, New York 1855.
- The Works of Thomas Jefferson*, red. P.L. Ford, New York–London 1904-1905.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, t. 1-2, tłum. B. Janicka, M. Król, Kraków 1996.
- Trent W.P., *Southern Statesmen of The Old Régime. Washington, Jefferson, Randolph, Calhoun, Stephens, Toombs, and Jefferson Davis*, New York 1897.
- Weaver R., *Southern Tradition at Bay. A History of Postbellum Thought*, New Rochelle 1968.
- Willoughby W.W., *The Supreme Court of the United States: Its History and Influence in Our Constitutional System*, Baltimore 1890.
- Wyatt-Brown B., *Southern Honor. Ethics and Behavior in the Old South*, Oxford–New York 2007.